



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“.

Rok II.

Nowemiasło, dnia 15. listopada 1928.

Nr. 44

Do szkoły rolniczej — chłopcy i dziewczęta, przyszli gospodarze i gospodynie!

Gdyby na świecie znaleźli się sami młodzi i musieli wszystko od nowa wymyślać, i to jak się przeżyć, i to jak się przyodziać, i to jak sobie dom zbudować, wogóle jak wszystko co im ciężko, bardzo ciężko niejeden by sobie nie dał rady, musiałby zginąć.

Na szczęście jest inaczej na świecie, jest nam łatwiej żyć, nie potrzebujemy wszystkiego od nowa wypróbować, gdyż korzystamy z pracy i rozumu wszystkich tych ludzi, którzy przed nami żyli i pracowali. Korzystamy z ich dorobku, z tego co oni umieli, z ich doświadczenia. Dorobek to majątek: ziemia, budynki, drogi, dobytek żywy i martwy. Majątek w sposób łatwy przechodzi z ojców na dzieci. Trudniej przekazuje jedno pokolenie następnym władzę i doświadczenie.

Te każdy zbiera przez życie w swej duszy i głowie, i zabiera je z sobą do grobu.

Jest taka gadka, że byłoby lepiej na świecie, gdyby młodzi mogli wiedzieć to, co wiedzą starzy, a znów gdyby starzy mogli zrobić jeszcze to, co mogą zrobić młodzi. I mądra jest ta gadka! Młody ma siłę, zdrowie, ma wiele lat życia przed sobą, do niego świat należy! lecz wszystko zależy od tego, czy potrafi sił swych użyć, czy będzie umiał swe życie dobrze zużytkować?

Stary często zdobywa wiedzę i doświadczenie zbyt późno, wówczas, gdy już sił do pracy nie staje, a do grobu droga niedaleka. Więc młodzi uczenie się póki pora, przyjmujcie wiedzę i doświadczenie starszych, zawczasu, abyście z nich mieli pożyteczny środek do życia, wydatniejszy pracy, na pożytek własny, bliźnich i Ojczyzny!

Uczymy się w rozmaity sposób.

Bezwiednie uczy się dziecko od urodzenia. Wchłania od swego otoczenia moc wiadomości, — oczami, uszami; jak popadnie; rzeczy potrzebne i niepotrzebne, dobre obok złych.

W ten sam sposób uczy się młodzież.

Starszych nauczycielem oprócz tego jest życie, praca, własne powodzenie i zawody.

To jest nauka, która, ot tak, sama przez się przychodzi. Czy daje nawet to co byłoby człowiekowi potrzebne? Nie. Często za mało i nie wtedy, kiedy jest potrzebna, bo późno przychodzi. Kiedy chcemy nauczyć kogoś szewstwa, oddajemy go do terminu do dobrego majstra, który uczyć potrafi. Chłopiec pracuje przez lat cztery do sześciu, słucha tego co mu majster mówi i w ten sposób przez ten przeciąg czasu nauczył się dobrze buty robić. Zostaje szewcem.

Ale nie każdy szewc jest dobrym szewcem, a znów nie każdy dobry majster szewc potrafi dobrze uczyć, więc jak można wykształcić dużą ilość szewców, gdy miejsc, gdzieby się mogli uczyć brak? Robimy wówczas szkołę szewską. Koło kilku dobrych, tęgich majstrów, umiających uczyć, gromadzi się większa ilość uczniów i powstaje szkoła. Uczenie to jest też sztuka, którą nie każdy posiada, więc jeśli uczeń w szkole spotka dobrego nauczyciela — to się nauczy dużo więcej, niż od takiego majstra, który uczyć nie potrafi. To też dzisiaj, pragnący się kształcić na rzemieślników, bardzo często wolą iść do szkoły niż do terminu.

Podobnie rzecz się ma z rolnictwem. Niestety wielu rolników, zwłaszcza posiadaczy drobnych gospodarstw, sady, że gospodarowania uczyć się nie potrzeba. „Byłem miał dużo ziemi, to już sobie dam radę; ojciec, dziady pradziady nie uczyli się gospodarstwa w szkołach, a źle im w życiu nie było“. Tak myślą i mówią. Ale przypatrzmy się ich gospodarstwom. Gdzieindziej gospodarz na 5 ha żyje dostatnio, na 10 ha jest bogatym. U nas często do gospodarstw większych zagląda przednówek, a właściciel mniejszych w biedzie żyje. A dlaczego? Bo nie potrafi wyciągnąć z ziemi, z inwentarza tego, co one

dać mogą. Gdy będziemy zbierali plony większe, mniejsza ilość ziemi zapewni nam dostatek. U nas zbieramy bardzo małe plony, ich znaczne podniesienie, nawet podwojenie nie jest trudne do osiągnięcia. Trzeba tylko umieć lepiej gospodarować, trzeba się tego uczyć.

W rolnictwie jest tak jak w tym przykładzie, podanym z szewstwem. Zapewne mamy dobrych rolników, ale mało, bardzo mało takich, którzy umieją uczyć i mają czas na to.

Chcąc się nauczyć lepszego gospodarowania gruntownie, musimy iść do szkoły rolniczej. Potrzeba się uczyć zawczasu, zanim jeszcze będziemy samodzielnie gospodarowali. Wtedy niejedną błaka się pomacku, widzi, że nauka bardzo by mu się przydała, ale już czasu na nią niema. Bierze się do książki, ale jej dobrze nie rozumie; naśladuje ojcu i sąsiadów, gospodaruje tak, jak oni, lecz mu to wielkiego pożytku nie przynosi, bo ten z gospodarstwa ma największy pożytek, kto gospodaruje własnym rozumem, tak jak tego jego warunki, jego gospodarstwo wymaga.

Szkola uczy jak ma myśleć gospodarz, daje mu wiadomości potrzebne. Rok spędzony w szkole daje więcej pożytku, niż doświadczenie zdobywane przez wiele lat borykania się z trudnościami, okupowanymi niepowodzeniem. Szkoła jest taną nauką — niepowodzenia drogo kosztują.

A może inaczej rzecz się ma z dziewczętami wiejskimi, przyszłymi gospodyniami? Wychodzi za mąż — spada na nią ciężar gospodarstwa domowego, musi domowników wyżywić, przyrodzić, w chorobie pielęgnować, zostaje matką, a z tem przychodzą obowiązki wychowania dzieci, a tu jeszcze trzeba gospodarstwu dochodu przysporzyć z kur, świń, ogrodu, mleka.

Oj, nie mało ma jej głowa! a jak do tego przygotowana? Co nieco widziało się i robiło u rodziców, trochę doradzą sąsiadki, ale ileż więcej wiedzieć i umieć ona potrzebują! Jakże inaczej dom będzie wyglądał, gdy ona jest dobrze przygotowana, ma już praktykę za sobą.

A gdzież się tego wszystkiego nauczyć lepiej i prędzej można niż w szkole?

Sejm w r. 1920-ym postanowił, że w każdym powiecie ma być jedna szkoła ludowa rolnicza dla mężczyzn i druga także dla kobiet. Państwo daje duże zapomogi na tworzenie się tych szkół. Kiedyś będziemy ich mieli 500 w kraju, i nie będzie to za dużo, bo nauka sprawić może, że wieś polska z biednej zamieni się w zamożną. Dziś tych szkół jest zaledwie 120, czwarta część tego co ma być, ale to co najgorsze, sporo szkół takich, które mają mniej uczniów lub uczenie od tego, co pomieścić by mogły.

Nauka w szkołach jest bezpłatna. Utrzymanie kosztuje niewiele. Rok czasu, przez który chłopiec lub dziewczyna nie pracują w domu — to niewielka strata, zważywszy, że po przejściu szkoły umieją lepiej pracować.

A pomimo to wszystko szkoły ludowe rolnicze nie są w całej pełni przez ludność wiejską wykorzystane! Tak np. jedyna w powiecie lubawskim szkoła rolnicza w Byszwałdzie grozi z powodu małej liczby zgłoszonych, bo 10-ciu uczniów, pustkami i zamknięciem.

Czemu to?

Bo rodzice, niestety często nie rozumieją tego, że dać dziecku naukę, to tak jak gdyby mu dać większy majątek. Rok spędzony w szkole wart tyle, co dobre kilka morgów ziemi, często podwoi wartość majątku, który syn lub córka w dziale otrzyma.

A więc rolnicy posyłajcie synów do szkoły rolniczej, która jeszcze przyjmuje zgłoszenia, nie lekceważmy sobie nauki, bo w przeciwnym razie zamiast iść naprzód, będziemy się cofać wstecz.

Rolniku, jeżeli pragniesz postępu wsi polskiej, wstąp do Kółka Rolniczego i uczęszczaj na zebrania!

O poprawę hodowli świń.

Co mówi rachunek?

Nie będę pisała o wielkich hodowlach zarodowych, których mamy w Polsce kilkanaście, nie one bowiem decydują o zaopatrzeniu polskiej ludności w słoninę i wieprzowinę i nie one mają główny wpływ na wywóz świń, mam wyłącznie na myśli dziesiątki tysięcy średnich i drobnych hodowli, od których zależy polskie bogactwo. Ten żywioł zaczął w ostatnich czasach przecierać oczy, i choć nieśmiało i z niechęcią sięgnął do ołówka i zaczął rachować. Naprowadził go na to zdrowy rozsądek polskiego wieśniaka, do którego przemówiły wysokie ceny zboża z jednej strony, niejednolitość i spadek cen z drugiej strony.

Oplaci się chów świń, czy nie oplaci?

Oplaci się wypas, czy nie oplaci?

W ostatnich czasach szczególnie w „Rolaiku Śląskim” sprawa ta jest omawiana. Próbuje liczyć tak — i tak. Żle jest... rachunki wykazują straty.

W moich wykładach o hodowli świń zadałam uczniom pytanie: „Czy obliczali koszt wypasu i jak wypadł?”

A no, większość odpowiedzi stwierdza, że nic się nie oblicza, i nic się nie waży, nie były odpowiedzi i takie, które podały obliczenia zupełnie fantastyczne, wzięte z powietrza; były jednak i takie, które oparto na racjonalnym rachunku, a jednak przedstawiały wyniki bardzo różnorodne.

Jedni z tych dobrych rachmistrzów na podstawie cyfr dowodzili, że ponieśli straty — inni obliczyli bardzo sumiennie: wartość świnia w chwili rozpoczęcia wypasu, koszt jego utrzymania, cenę osiągniętą przy sprzedaży (nieraz taką samą jak u poprzedniej grupy) no i czarno na białym wykazali zysk wcale poważny.

Nasuwają się pytania. Jak to może być?

Rzecz prosta; o większym lub mniejszym zysku decyduje bardzo wielu czynników: jak pomieszczenie, zestawienie paszy, systematyczność i czystość, ale najważniejszym jest materiał świński użyty do wypasu.

Na tej samej paszy, w tych samych warunkach (mam na myśli dodatnie, a nie liche), z tej samej paszy przyrastać będzie na jednej sztuce 1 kg dziennie, podczas gdy druga nie osiągnie nawet pół kg.

Już niejednemu rolnikowi na tę sprawę oczy się otworzyły, zaczęto więc szukać ratunku w knurach stacyjnych, nabywając w tym celu wyłącznie tak zwane wielkie białe świny angielskie.

Wdały się w tę sprawę i sejmiki i zaczęły rozmieszczać po całej Polsce knury, licząc na to, że nasza hodowla przez to prędko się poprawi.

Poprawa hodowli.

Istotnie wyniki były na oko piękne. Polskie maciory odlochane z knurami angielskimi z dobrych ho-

dowli dawały prosięta jak wateczki, szybko rosnące i tuczące się dobrze. Z pośród tych prosiąt chętnie zakupywano parki, łączono je z sobą i oczekiwano zysków niezawodnych; i tak po knurach stacyjnych dochowywano się knurów tych innych. A chociaż między knurami stacyjnymi było sporo dobrych, ale te parki zawodziły bardzo często. Już w drugim pokoleniu prosięta po najładniejszej parce rodziły się nierówne, trafiały się dobre, ale nie brak było i zamorków, które nie umiały sobie dobrać cycka, kręciły się i kwiczały, aż je miłościwa śmierć uwolniła od nędzy tego żywota. Ci co kupili narzekali, że prosiaki nie szły „ręką” i pomstowali na tego, co sprzedał. Namnożyło się w Polsce tych „innych” knurów, po których prosięta ręką nie szły — co niemiara. Niby to były „Angliki”, ale po prawdzie to mniej sprawne niż stare miejscowe kłapciaki, a to dlatego, że wysokorasowe świnię wyhodowane w innym klimacie niż nasz, w innych wygodach, inaczej żywione, u nas prędko wyradzają się, tracą siły żywotne, płodność i energję. Budowa się psuła, pomiędzy przodem, a zadem brak było harmonji, najczęściej spotykało się przód ciężki, przy zadzie miękkim, słabym, z nogami podebranymi pod brzuch. Komu się trafiły prosięta po takim knurze, temu wszelkie rachunki dochodu z wypasu wypadały ujemnie, ten narzekał, że świnię się nie oślacają.

Szczęściem nie wszędzie jest tak źle. — Gdzie rolnik-hodowca jest uświadomiony, gdzie trafi się instruktor przewidujący, tam świnię są sprawne, bo tam nie zaczynają od stawiania knurów stacyjnych, ale przygotowują wprzód do nich hodowlę; poprawiają chlewy, przed zimą — właśnie teraz — wycinają w nich otwory okienne, wstawiają oszklone, porządne okna, któreby można otwierać dla przewietrzenia chlewu nawet w zimie. Osuszają je, bielą, koryta robią porządne. Potem dobierają maciory, które warto połączyć z angielskim knurem, no i wreszcie zarzekają się kupowania parok, bo wiedzą, że świnię połączone w rodzeństwie dają słabe i nierówne potomstwo i że, chcąc mieć dobre prosięta, trzeba maciory zwyczajne i tak samo maciory poprawne łączyć zawsze z knurem czystej krwi i obcego roda. (Dokończenie nastąpi).

Pamiętajcie Rolnicy, że cały rok oraliście, sialiście i zbieraliście, by napelnić dobytkiem swe gumna, żeście zgromadzili pod dachem w stertach wszystko, czem przeżywiecie Wasz inwentarz, i utrzymanie siebie i rodzinę przez cały rok.

Ogień każdej chwili może Wam to wszystko w popiół obrócić, nie zwlekajcie więc, idźcie zaraz do Sekretarjatu PTR., poradźcie się i ubezpieczcie Wasze mienie.

W sprawie rozszerzenia strefy hodowli konia zimnokrwistego na powiat lubawski.

Dnia 2 października rb. odbyło się w Pom. Izbie Rolniczej w Toruniu konferencja w sprawie hodowli konia zimnokrwistego na Pomorzu.

Jako delegat powiatu lubawskiego na plenum Izby Rolniczej w swoim czasie poruszyłem sprawę rozszerzenia na nasz powiat strefy hodowli konia zimnokrwistego i na skutek tego wniosku sprawa ta stała się tematem dyskusji na powyższem zebraniu.

Przy tej sposobności przeczytałem list Zarządu Powiatowego Pomorskiego Tow. Rolniczego w Nowemmieście do P. I. R., treści następującej:

„Zarząd Powiatowy P. T. R. w Nowemmieście prosi Pom. Izbę Roln. w Toruniu, w imieniu wszystkich, t. j. 39 Kółek Rolniczych pow. lubawskiego o wcielenie całego pow. lubawskiego do strefy hodowlanej konia zimnokrwistego.

Włościanie niejednokrotnie na targach remontowych odpowiadali Komisji, na skutek interpelacji, że nie dostarczają odpowiedniego materiału konia wierzchowego, że nie są przygotowani do hodowli tegoż i nie mają odpowiedniego materiału w matkach — gdy nadwzrost chętnie hodowaliby konie o typie cięższym, artyleryjskim lub też pogrąbionym.

W myśl jednogłośnych uchwał wszystkich Kółek Rolniczych naszego powiatu prosimy przeto o przysyłanie nam obok ogierów lekkich, także i rozplodników zimnokrwistych na stacje kopulacyjne”.

W myśl tego listu postawiłem wniosek odpowiedniej treści.

Do wniosku tego przyłączyli się delegaci wszystkich powiatów Pomorza, wobec czego uchwalono wysłać komisję w osobach p. Dr. Siudowskiego z Przydatków i p. Haertlego z Lipinek do Ministerstwa Roln. w Warszawie, celem przeprowadzenia tych naszych postulatów.

W ten sposób okazało się, że cała rolnicza ludność Pomorza zainteresowaną jest w hodowli konia zimnokrwistego i Komisja zdała sobie sprawę ze strat, które ponosi Państwo Polskie na skutek etatycznego rozwiązania sprawy przez odpowiednie, decydujące czynniki, wbrew interesom i potrzebom ludności, a tylko w chęci zapewnienia odpowiedniego ilościowo materiału końskiego dla remontu kawalerji. Dostarczany remont jest dyskwalifikowany przez władze wojskowe — jako nie dosyć szlachetny, gdyż pochodzi po krzyżówkach i matkach o typie pogrąbionym — a do artylerji również się nie nadaje — gdyż pochodzi po ojcach gorącokrwistych, uszlachetnionych.

Jako jedyne wyjście z tego błędnego koła uznano, że obok ogierów gorącokrwistych należy na stacje kopulacyjne posyłać także i konie zimnokrwiste do wyboru danego hodowcy. Celem jednak zachęcenia do hodowli konia gorącokrwistego, należy obok podniesienia cen za dobry remont kawaleryjski znacznie obniżyć konta stanowienia klaczy przez gorącokrwiste ogiery w porównaniu z ogierami zimnokrwistymi.

Jeżeli powyżej nazwanym delegatom uda się obronić postulaty przez nas stawione, to będzie to znacznym postępem w rozwoju i podniesieniu rolnictwa na Pomorzu.

Kazimierz Lambert.

Zebrań Kółek Rolniczych.

Zielkowo. Zebranie Kółka Roln. odbyło się dnia 21 października rb. przy udziale 11 członków. Po zagajeniu przez p. Prezesa, podali członkowie swoje zapotrzebowanie na drzewo budulcowe, który to spis był dołączony do wniosku sąsiednich Kółek Roln.

Następnie odczytał sekretarz krótki referat o „przechowaniu bruku przez zimę w kopcach“, zaś p. Prezes podał do wiadomości wskazówki, dotyczące reklamacji dla płatników podatku dochodowego. W dyskusji omawiano jeszcze kilka spraw, jak: co lepsze przy ratowaniu wzdętego bydła, czy froter, czy waż. Zalono się także na wysokie składki Kasy Chorych. Sekretarz.

Omule. Zebranie tut. Kółka odbyło się dnia 21 października rb. przy udziale 29 członków.

Prezes p. Badziąg zagaił zebranie i podał następujący porządek obrad: 1. Odczytanie ostatniego protokołu. 2. Omówienie obchodu 11 listopada. 3. Wypłacenie 8 pr. niżki asekuracyjnej. 4. Zamówienie pasz treściwych. 5. Zmiana książek i wolne wnioski.

Odczytany protokół z ostatniego zebrania przyjęto bez zarzutu. Następnie omawiano sprawę obchodu 11-go listopada. Uchwalono uczcić Święto Niepodległości pochodem z sztandarem przez wieś do kościoła. Po zakończeniu tej sprawy, p. Prezes wypłacił członkom 8 proc. niżki asekuracyjnej. Ponieważ gospodarka mleczna u nas postępuje w szybkim tempie naprzód, więc też odczytanie przez p. Prezesa ofert w sprawie zakupu pasz treściwych, znalazło ogółem zainteresowanie, przyczem uchwalono zamówić wagon (300 ctr.) otrąb pszennych. Po zmianie książek, gdy nikt głosu nie zabrał, zebranie zamknięto. Zast. sekretarza.

Byszwałd. Zebranie miesięczne Kółka Roln. w Byszwałdzie odbyło się w niedzielę, dnia 21. 10. rb. w lokalu szkoły powszechnej przy udziale 22 członków. Zebranie zagaił prezes p. Majewski pochwaleniem Pana Boga. Następnie odczytał z „Kłosów“ artykuł w sprawie importu żyta i kilka innych artykułów. Następnie odczytał sekretarz „Wskazówki dla płatników podatku dochodowego“. Zgłoszono zapotrzebowanie na drzewo budulcowe około 100 kbm. I. i II. klasy oraz 200 dragów I. i II. kl., nad czem powstała ożywiona dyskusja. Na następne zebranie uchwalono zaprosić prelegenta i prosi się o jak najliczniejszy udział członków, gdyż daje się zauważyć małe zainteresowanie, bo tylko mała część członków uczestniczy na zebraniu. Na tem zebraniu oświadczyło kilka członków, że PTR. wogóle dla kółkowiczów mało działa, gdyż wszystkie produkty przez Syndykat sprowadzane, są nawet droższe od cen kupieckich, czem też tłumaczy się owe małe zainteresowanie. Po ukończeniu obrad zebranie zamknięto. Następnego zebrania odbędzie się 18. 11. rb. w lokalu szkoły powszechnej o godz. 15. Sekretarz.

Lubstynek. Miesięczne zebranie Kółka Roln. w Lubstynku odbyło się 21 października rb., które zagaił pan prezes Ługiewicz pochwaleniem Pana Boga, zarazem odczytał protokół z ostatniego zebrania, ponieważ Sekretarz nie był obecnym. P. Prezes odczytał komunikaty i okólniki PTR. Następnie oddał głos dyr. Szkoły Rolniczej p. Panaszemu z Byszwałdu, który wygłosił referat o naszej gospodarce, a gospodarce w innych krajach, jak daleko wstecz stoimy od innych krajów, że nasz kraj jest po większej części rolniczy, a tak mało jest szkół roln., jak również potrzeba oświaty. Potem mówił p. Dyrektor o hodowli bydła i jego codziennym żywieniu, od którego mogą krowy dużo dać mleka. Członkowie zastanawiali się bardzo nad tem i mają zamiar polepszyć hodowlę. Następnego zebrania 18 bm. o godz. 2,30. Prezes.

Kielpiny. Miesięczne zebranie Kółka Roln. odbyło się dnia 21. X. rb. w lokalu p. Ostrowskiego przy udziale 19 członków i 12 gości. Zebranie zagaił prezes ks. Ziółkowski, poczem p. Konczuchidze wygłosił referat na temat: „zwiększenie dochodu w rolnictwie“. Dokonano zamówienia na otręby pszenne, a w końcu uregulowano należytość za sprowadzony węgiel i wapno. Postanowiono też, aby Kółko wzięło udział w 10-letniej rocznicy oswojzenia Polski, tj. 11 XI. rb. Na członków przyjęto: Jucińskiego Bogdana, Rynek, Popławskiego Tytusa z Wasioł, Dąbrowskiego Władysława, Rynek, i Zakrzewskiego Jana I. z Grądów Sekretarz.

Samplawa. Zebranie Kółka Roln. odbyło się dnia 21. X. o godz. 16,30 w lokalu szkoły powszechnej przy udziale 40 członków, licznej młodzieży i gospodyń, z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie i przywitanie gości, 2. Referat, 3. Komunikaty, 4. Sprawy bieżące, 5. Zakonczenie.

Zebranie zagaił ks. Prezes pochwaleniem Pana Boga, poczem przywitał przybyłych na zebranie pp.: inż. Skrzypka i Lamberta z Jakóbkowa, wyrażając podziękowanie, że pomimo to, iż Samplawa nie była wyznaczona w programie, raczyli z referatem przybyć. Poczem pan Lambert nawiązując do słów ks. Prezesa, mówił o znaczeniu tygodnia hodowlanego i że tylko dzięki staraniu naszego ks. Prezesa z referatem przybyli. Następnie ks. Prezes oddał głos p. inż. Skrzypkowi z PIR., który wygłosił bardzo interesujący referat „O hodowli bydła“, omawiając szczegółowo trzy główne warunki hodowli, to jest: I. odpowiednia selekcja, II. racjonalne żywienie i III. higiena. Szan. Prelegent zwracał szczególną uwagę na to, aby, chcąc rozpocząć hodowlę, mieć najpierw dobrego stadnika, gdyż dobry stadnik to połowa hodowli. Przy wyborze cieląt do chowu, żeby wybierając, nie zwracać li tylko uwagi na jego wagę, lecz żeby głównie w rachubę wchodziła wartość hodowlana i produkcyjna danego cielęcia. Dalej powinna młodzież być intensywnie żywiona, mieć dużo światła i ruchu. Jako najodpowiedniejsze żywienie krów mlecznych, zaleca tak zwane żywienie indywidualne. W końcu wskazał kółkowiczom, że i obchodzenie się z inwentarzem, jak i higieniczne utrzymanie nie pozostaje bez rezultatów. Ks. Prezes podziękował mówcy za tak cenny i interesujący referat, o czem świadczyły huczne oklaski, któremi po skończonym przemówieniu został wynagrodzony.

Po krótkiej dyskusji, w dalszym ciągu obrad, odczytał ks. Prezes komunikat o kursach im. St. Staszycy, zachęcając do wzięcia udziału w takich. Następnie omawiano sprawę drzewa opałowego; ze sprowadzonego 1 wagonu drzewa członkowie są zadowoleni, i zadeklarowali na dalsze 4 wagony. Zebranie następne uchwalono urządzić w dzień powszedni. Po krótkiej pogawędce o sprawach lokalnych zebranie pochwaleniem P. Boga ks. Prezes solwował. Sekr.

Rolnicy! abonujcie tygodnik rolniczy „Kłosy“.

Zebrania Kółek Rolniczych

odbędzie się dnia 18 listopada rb.:

Byszwałd o godz. 3-ciej.

Czerlin „ „ 3-ciej.

Grabowo „ „ 3-ciej.

Lubstynek o godz. 3-ciej.

Samplawa po nabożeństwie.

Zwiniarz po nabożeństwie. O liczny udział prosi

Zarząd.

M. Bałówki. Zebranie organizacyjne rolników z M. Bałówek i okolicy odbędzie się w niedzielę, 18. bm. o godz. 3 po poł. w oberży.

O liczny udział prosi się.

III. Pomorska Wystawa Drobiu, Gołębi i Królików

odbędzie się w Toruniu w dniach 16—19 listopada rb.